

Robert Anton Wilson

KOSMICZNY SPUST
CZYLI
TAJEMNICA ILUMINATÓW

w przekładzie Dariusza Misiuny



Warszawa 2004

Robert Anton Wilson
Cosmic Trigger I: Final Secret of the Illuminati
Copyright © New Falcon Publications 1977

*Original edition published by New Falcon Publications,
1739 East Broadway Road #1-277, Tempe, AZ 85282, U.S.A.*

ilustracje
John Thompson

redakcja stylistyczna
Mateusz Janiszewski

projekt graficzny okładki
Joanna John

skład i projekt serii
Wojciech Benicewicz

pomoc techniczna
Mateusz Przepiórkowski
Tomasz Andrzejewski

Copyright © for the Polish edition
by Okultura, Warszawa 2004

Wydanie I
ISBN 83-88922-07-6

Wydawnictwo Okultura
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
www.okultura.terra.pl

że ujrzała jakieś dziwne istoty, po czym nagle straciła świadomość. Gdy się obudziła w dwadzieścia minut później, istot tych już nie było. Przypomina sobie jednak, że miały one na sobie srebrne uniformy.

Katolicy nazywają BMD „naszą niebiańską panienką”. Jest ona, rzecz jasna, jeszcze jednym archetypem z jungowskiej nieświadomości zbiorowej, pochodzącym sprzed czasów chrześcijaństwa. Egipcjanie nazywali ją Nuit i kojarzyli z Syriuszem. Jej opisy sięgają wszakże znacznie dalej w głąb historii, aż do posążków w jaskiniach sprzed 30 tysięcy lat. Robert Graves uważał wręcz, że jej kult stanowił najstarszą religię ludzkości. Swoją teorię wyłożył w bardzo słynnym i kontrowersyjnym dziele, *Biała bogini*. Napisał tam, że podczas ceremonii ku czci bogini stosowano grzyby psychodeliczne z gatunku *Amanita muscaria*.

Znali ją również Indianie. Nazywali ją „kobietą pejotlu”. Była to kobieta wersja Mescalito.

Co dziwne, występuje również w *Czarnoksiężniku z krainy Oz* jako Wiedźma z Bańki Mydlanej. Na filmie pod tym samym tytułem najpierw pojawia się w przestworzach srebrny, jaskrawy glob, a gdy wyląduje na ziemi, pojawia się w tym miejscu ona. Według Valleego w ten właśnie sposób dzieci postrzegają napotkanych kosmitów, a srebrny glob towarzyszył również objawieniom BMD w Lourdes i Fatimie.

Podczas jednego z cudów fatimskich „nasza niebiańska panienska” sprawiła, że sto tysięcy ludzi widziało, jak Słońce zagłębiło się w ziemię. Oczywiście, naiwnością jest sądzić że Słońce może zagłębić się w ziemię. Rozważmy ten fakt jednak od innej strony: Skoro sto tysięcy osób może przeżywać tę samą halucynację, to jaka część z postrzeżanego przez nas świata jest tworzona w ten sam sposób?



Zagadka liczby 23

Przez pięć lat (1966-71) byłem redaktorem *Playboya*. Pewnie chcecie się teraz ode mnie dowiedzieć, czy Hef rzeczywiście pieprzył te

wszystkie „dziewczyny miesiąca”, czy też jest homoseksualistą? (Takie są dwie najpopularniejsze plotki na temat redaktora naczelnego *Playboya*.) Nie posiadam poufnych informacji. Spokojnie mogę jednak powiedzieć, że Hef kochał się z wieloma „dziewczynami miesiąca”, choć na pewno nie ze wszystkimi. Tym samym legenda o jego homoseksualizmie jest zwykłą plotką.

Przepraszam. Jest mi bardzo przykro.

W *Playboyu* zajmowałem się redagowaniem listów oraz pisaniem na nie odpowiedzi w imieniu redakcji. Oficjalne stanowisko redakcji bliskie było filozofii libertarianizmu Johna Stuarta Milla w stylu „róbcie swoje”. A że wyznawałem podobną filozofię, bardzo dobrze czułem się w tej pracy.

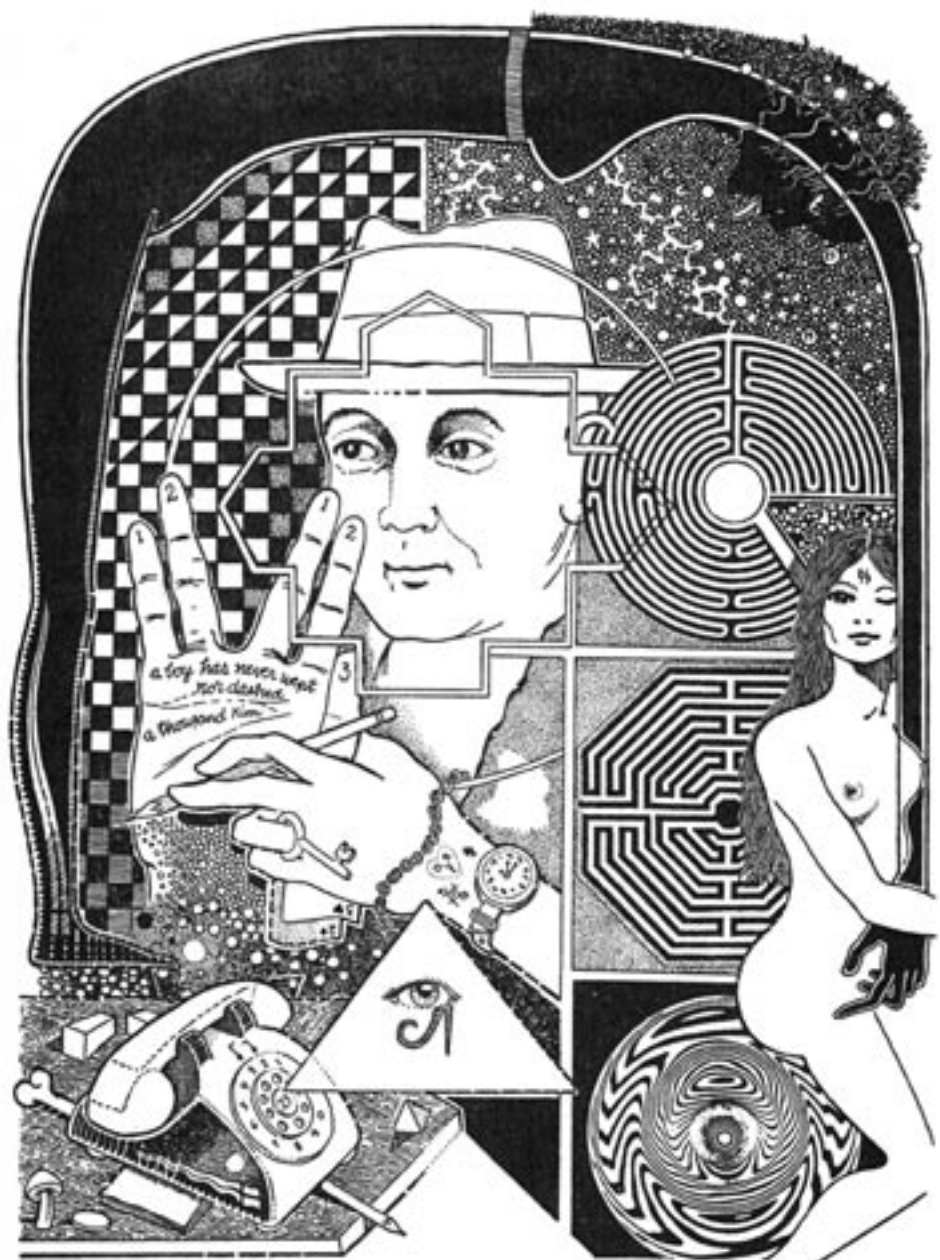
Najważniejsze jest jednak to, że podczas mojej pracy w *Playboyu* William Burroughs zapoznał mnie z zagadką liczby 23.

Kiedy w 1956 roku po raz pierwszy przeczytałem niepublikowany rękopis *Nagiego lunchu*, powiedziałem: „Ten człowiek jest największym powieściopisarzem od czasów Jamesa Joyce’a”. (Nadal jestem dumny, że byłem pierwszą osobą, która użyła tego porównania.) Samego Burroughsa poznałem dopiero w 1966 roku. Ku memu zdumieniu okazał się być osobą czarującą i normalną. Sądziłem że spotkam szalonego geniusza, tymczasem był to prozaiczny, prawie że akademicki geniusz. Oto jak przedstawia się jego opowieść na temat tajemnicy liczby 23:

Na początku lat sześćdziesiątych Burroughs poznał w Tangerze jakiegoś *kapitana Clarka*, który prowadził prom z Tangeru do Hiszpanii. Pewnego razu, Clark powiedział Burroughsowi, że od 23 lat prowadzi prom bez wypadku. Tego samego dnia jego prom zatonął. Nie odnaleziono ani jednej żywej osoby.

Kiedy wieczorem Burroughs rozmyślał o śmierci Clarka, jego uszu dobiegła nadawana przez radio informacja o katastrofie samolotu Eastern Airlines na linii Nowy Jork – Miami. I nic nie byłoby w tym dziwnego, gdyby pilotem samolotu nie był inny *kapitan Clark*. Samolot miał rejs nr 23.

(Tak, tak! teraz możecie zrozumieć, dlaczego w surrealistycznych powieściach Burroughsa tak często pojawia się złowieszcze zdanie: „Kapitan Clark wita państwa na pokładzie”.)



Tajemnica liczby 23 pojawia się nagminnie w historii śmierci Dutcha Schulza.
Autor opisał ją w trylogii "Illuminatus".

Burroughs postanowił notować dziwne zbiegi okoliczności. Ku jego zdziwieniu liczba 23 pojawiała się w nich wielokrotnie. Pod wpływem jego opowieści, sam zacząłem prowadzić swój własny dziennik. Liczba 23 pojawiała się w nim wielokrotnie. (Czytelnicy książki Koestlera *Challenge of Chance* zauważają, że w tej encyklopedii dziwnych zbiegów okoliczności liczba 23 pojawia się bardzo często.)

Jest to oczywiście znakomite potwierdzenie koncepcji „sieci” – zbiegów okoliczności – synchroniczności, które łączą wszystko ze wszystkim. Ciekawe, że podobne stanowisko formułuje wyznawana przez niektórych fizyków „zasada nierozdzielności kwantowej”. Powiada ona, że wszystkie cząsteczki oddziałują na siebie wzajemnie.

Jeszcze dalej zapędza się dr Fritjof Capra, młody fizyk z Berkeley, który doświadczył nierozdzielności kwantowej podczas odmiennych stanów świadomości. Dr Capra broni w *Tao fizyki* „teorii strun”, której sens sprowadza się do tego, że w każdej chwili wszystko jest przyczyną wszystkiego.²¹

Zasada nierozdzielności kwantowej i teoria strun nadają nowy ton ontologiczny tzw. „nie-lokalnym” modelom w fizyce współczesnej. Są to takie modele, w których nie funkcjonują ograniczenia einsteinowskiej szybkości światła. Dopuszczają one na przykład taką możliwość, że przyszłość w równym stopniu wpływa na teraźniejszość co przeszłość. Zupełnie jak w tym limeryku:

Była raz sobie młoda pani, Pchełka
 Która umiała to robić szybciej od światelka
 Odjeżdżała jednego dnia we względny sposób
 I powracała poprzedniej nocy

Jednym ze świeżo upieczonych zwolenników nie-lokalnego, nie-chronologicznego modelu jest słynny astronom i znawca kosmosu, sir Fred Hoyle, który otwarcie opowiada się za nie-lokalną, ponad-czasową teorią przyczynowości w swojej najnowszej książce, *The Faces of the Universe*.²²

Takie nie-lokalne teorie jak jungowska koncepcja synchroniczności zabierają nas z newtonowskiej maszyny akcji-reakcji i niebezpiecznie przybliżają do taoizmu oraz *I Chingu*, w którym pozornie przypadkowe

wyrzucenie trzech monet może ujawnić wzór archetypowy o wielkim kosmologicznym znaczeniu. Mając to w głowie, uznałem zagadkę liczby 23 za sygnał, który warto jest rozszyfrować.

Po pewnym czasie moja pasja odnajdywania w swoim życiu znaczących 23 zaczęła niepokoić moją Piękną Rudowłosą Żonę, Arlen.

Słyszałem od niej wiele razy: „To tylko twoje złudzenia. Po prostu jesteś wyczulony na 23 i pomijasz inne liczby”.

Jasne. Tyle że ona jeszcze wcześniej ode mnie natrafiła na zagadkę liczby 23. Nasze dwie najstarsze córki z jej poprzedniego małżeństwa urodziły się 23 lutego i 23 sierpnia.

Pewnego razu Numerolog zapragnął zobaczyć film *Charly* razem ze swoim znajomym, który lubił sobie kpić z mojej obsesji na punkcie liczby 23. Film opowiadał o pewnym debil (IQ koło 70), który przy pomocy neurochirurgii zamienił się w geniusza (IQ ponad 200). W decydującej scenie widać było numer sali operacyjnej. Była nim, oczywiście, 23. Mój znajomy prawie podskoczył ze zdziwienia.

„Jezu Partykularny Chryste” – powiedział osłupiały – „Jak ty to robisz?”

Większość informacji na temat 23 przedstawiłem w trylogii *Iluminatus*. Oto kilka wybranych przykładów:

„Szalony Pies” Coll został zastrzelony na 23-iej ulicy w wieku 23 lat. Rok później, 23 października 1935 roku, zginął Dutch Schulz, który zlecił zabójstwo Colla. Tego samego dnia postrzelono Marty’ego Krompiera, który był królem nielegalnych zakładów. („To jeden z tych dziwnych zbiegów okoliczności” – powiedział później Krompier policji.) Zabójca Schulza, Charlie Workman, odsiedział 23 lata w więzieniu, zanim został warunkowo zwolniony.

Gdy zauważa się tego rodzaju dziwactwa, stają się one dość szybko czymś oczywistym. Nagle, przypomniałem sobie 23 aksjomaty geometrii euklidesowej, fakt że szalony terrorysta z filmu *Port lotniczy* zajmował siedzenie numer 23, fakt że w starej wersji *Opowieści o dwóch miastach* Sydney Cartoon ginie jako dwudziesty trzeci człowiek z rąk kata (niektórzy uważają, że to właśnie stąd wzięło się powiedzenie „23 Skiddooo!”). Wiadomo też, że 23 w kodzie telegraficznym oznacza „przerwane połączenie”, podczas gdy dwudziesty trzeci heksa-

gram I Chingu oznacza „Rozpad”. Nie uwierzycie, jak mną wstrząsnęło, kiedy odkryłem, że mamusia i tatuś podczas aktu poczęcia przekazują zapłodnianemu jajeczku po 23 chromosomy, podczas gdy w spirali DNA występują dziwne nieregularności co 23 angstromy. Moją podniosłą wizję niezwyklej roli 23 w akcie reprodukcji dodatkowo wzmocniła lektura *Słownika kabalistycznego* Aleistera Crowleya. Według niego 23 była liczbą „rozstania, usunięcia, rozdzielenia”, „radości”, „nici” i „życia”.

Przepuście zresztą sami przez swój najbardziej sceptyczny filtr słowa profesora Hansa Seisela z Uniwersytetu w Chicago:

Moi dziadkowie po stronie matki żyli w Gablonzu na Mozartstrasse 23, my mieszkaliśmy w Wiedniu przy Rossaurelaende 23, nasz prawnik przy Gonzagasse 23, moja matka przy Alserstrasse 23, w mieszkaniu nr 23 i tak dalej...

Matka profesora Seisela nabyła w Monte Carlo książkę Ilji Ehrenburga *Die Liebe der Jeannie Ney*, której bohaterka zdobywa wielką wygraną obstawiając na ruletce liczbę 23. Pani Seisel postanowiła zaryzykować i zdobyła dwudziestkę trójkę za drugim razem.²³

Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem niemalże archetypowym. Wyjaśnię to trochę później na przykładzie hipotezy dr. Johna Lilly’ego, który twierdzi, że *Kosmiczne Centrum Kontroli Koincydencji* zwraca szczególną uwagę na tych, którzy darzą je uwagą.

W międzyczasie, Numerolog wypracował jeszcze jedno uzasadnienie dla swej koncepcji” – słynną opowieść o tym, jak dr James Watson schodząc po spiralnej klatce schodowej nagle wpadł na pomysł, że DNA ma kształt spirali. Wszelkie ówczesne mikrofotografie klóciły się z tą teorią, a jednak Watson irracjonalnie zaufał swojej intuicji i dalej pracował nad tym modelem. Udało mu się koniec końców dowieść, że DNA jest podwójną helisą (czyli spletem dwóch spiral) i otrzymał za to Nagrodę Nobla.